Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 38, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Brane I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe liczą się za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem albo jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Na teatrze świata.

W dziwnych żyjemy czasach. Jak grzyby po ciepłym, letnim deszczu wyrastają „ententy"; w rycerskiej sali zamku haskiego, gdzie niegdyś odbijały się o wysokie sklepienia rozgłośnym echem słowa rad wojennych, obraduje dziś zgromadzenie w sprawie międzynarodowego pokoju, tak, iż myślećby można, że dzisiejszych ludzi opanował prawdziwy, z duszy wydarty fanatyzm pokoju.

Kiedyśmy dziećmi byli, w fantazyi naszej wirowały ogromne hufce wojsk Kserksesowych, których strzały zaciemniały słońce, a dziś dojrzawszy patrzymy na nieprzebrane szeregi wojsk, które stoją w pogotowiu wojennem celem utrzymania — pokoju. Ah, ten biedny, słabowity, suchotniczy pokój. Na jak niepewnych nogach on stoi, jeśli miliony żołnierzy wciąż muszą go podpierać.

Że myśl ogólnego rozbrojenia, propagowana przez Campbell-Bannermana, a na nowo podjęta przez amerykańskiego delegata gen. Portera, jest w dzisiejszych dniach sympatyczną — nikt nie zaprzeczy. Tylko jedno. Cały ten pomysł, w gruncie rzeczy szlachetny, jest przecież utopią; poważnie wezmą go może przy szklance kawy panie i filantropki i będą myślały, że możliwem jest, by potęgi postawiły po za nawias tę całą uzbrojoną machinę wojenną. Zło nie naprawia się, lecz staje się coraz gorszem; wszak widzimy, że jeden naród po drugim traci odwagę stawania w opozycyi przeciw temu molochowi militaryzmu. A przygotowawszy śmiercionośne działa swe do strzału, mówi świat o pokoju.

Równie śmieszny obraz jak i nieprawdziwy, bo podczas gdy mówi się o pokoju, czyni się przygotowania do wojny. Ludzie o poglądach i uczuciach idealnych, oraz tak dobrze i serdecznie witani wszędzie optymiści pocieszają się tem, że postęp kultury i coraz delikatniejsze, coraz subtelniejsze wykształcenie poczucia sprawiedliwości uczyni rzadkiemi wypadki, w których będzie koniecznem chwytanie się przez narody tej „ultima ratio". Jeśli przyjdzie między cywilizowanymi narodami do wojny, to sprowadzą ją chyba najważniejsze i najświętsze przyczyny. Było w ostatnich czasach dość krwawych starć i wojen między cywilizowanemi narodami i czy też je prowadzono o te najświętsze najważniejsze dobra?

Wojny rosyjsko-japońskiej nie prowadzono pod takiem hasłem, wojnie hiszpańsko-amerykańskiej nie przyświecały jakieś idealniejsze przyczyny, a południowo-afrykańskiej wojny nie wiedli Anglicy w imię praw świętych i dobra. Pokój daje, Bogu dzięki, bardziej skuteczne gwarancye, aniżeli te zapory etyczne, a to a) obawa przed odpowiedzialnością za ogromne gospodarcze spustoszenia i ofiary w ludziach, które dziś wojna z sobą niesie, b) obawa niektórych monarchów przed losem, jaki dzieje już wielu władcom przyniosły, jaki niedawno temu, bo niespełna przed czterdziestu laty klęska pod Sedanem sprowadziła na potężnego cesarza Francyi, Napoleona III.

Gdy zawiązanym zostanie nowy związek, czy też, gdy powstanie nowa „ententa" nie ma końca pochwałom, które płyną z tysięcy ust, iż do umocnienia pokoju wzniesiono nowy słup. W tem może być coś prawdy, jednakże na kartach historyi — magistrae vitae — znajdujemy najczęściej, iż sojusze i „ententy" częściej były instrumentami wojny aniżeli narzędziami pokoju. Obecnie jest ogólna hyperprodukcya sojuszów.

Wszystkie potęgi i państwa zdolne do prowadzenia wojen, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki — które od czasów swego istnienia nie zawarły z nikim żadnego przymierza, są zawikłane w parę sojuszów i „ententˮ, które się tu czy tam wzajemnie wyrażają. Wydawałoby się, logicznie wnioskując, iż wojna w takiej sytuacyi jest czystą niemożliwością. Są jednak pesymiści. A ci w tych systemach przymierz upatrują najsilniejsze i najbardziej groźne niebezpieczeństwo dla pokoju. Podnoszą oni, że w przymierzach tych jest potwierdzenie stwierdzonych przez historyę faktów i logicznego rozwoju kształtujących się stosunków. Stulecia krzywd i nieprzyjaźni puszcza się w niepamięć, lub może pociągnięciem pióra. Oto mamy przymierze Anglii i Francyi, odwiecznych wrogów, zażartych nieprzyjaciół, do którego w dodatku doczepiono pogańską, mongolską Japonię. A sojusz niemiecko-austryacko włoski, czyli t. zw. trójprzymierze czy to także nie bardzo „mieszane towarzystwo". Cóż dopiero mówić o alianse między romańską, demokratyczną rzeczpospolitą francuską a autokracyą słowiańską (bo przecież nikt konstytucyjnego szwindlu na serio brać nie będzie) — Rosyą.

W każdym razie w polityce nie decydują uczucia i nastroje, lecz fakta i interesy. Obecny moment może podziałać w ogólności równie szczęśliwie na ideę pokojową, a może także przynieść wojnę, wtedy jeśli interesy jej wymagają i uważają ją za pożądaną. Chłodna, realna polityka może skłonić Japończyków do wypowiedzenia wojny Ameryce, bo są oni pewni, iż z wojną, a mogą przytem uzyskać przynajmniej wyspy filipińskie. I nie trzeba się tem także łudzić, że wielkie pokojowe parady najnowszych czasów, są w gruncie rzeczy papierowemi ścianami, które nie wytrzymają najlżejszego uderzenia. I tak od roku 1899 przyszło do skutku nie mniej jak 4 rozmaitych rozjemczych układów między rozmaitymi państwami, ale tyczą się one niestety przeważnie tylko spraw gospodarczo-technicznych i prawnych. Można się z ich zawarcia cieszyć, ale w ciężkich wypadkach na nic się nie zdadzą, ponieważ dowodzą, że wypadki sporne, jakie konferencyi pokojowej w Haadze przedłożone zostały, nie mogą dotyczyć ani interesów żywotnych, ani niezależności, ani honoru państw, traktaty i sojusze zawierających. Idzie więc tylko o te kwestye, które casus belli nigdy utworzyćby nie mogły. Rzeczywisty pożytek mógłby więc ten wielki aparat przynieść dopiero wówczas, gdyby się udało dalej wznosić gmach na tej podstawie.

„Ententy" mają wygładzać punkta sporne i odpędzać niebezpieczeństwa. Są do tego naturalnie odpowiednie, ale tylko w odniesieniu do państw które się na to zgodzą, w stosunku do innych państw wytwarzają nawet tam nowe punkty starcia i piszą nowe niebezpieczeństwa. Summa summarum: dyplomacya wszystkich państw pracuje nieustannie i wytężenie w interesie pokoju. Praca ta sama w sobie jest bardzo ładną, ale istnieje zawsze obawa, że wywołać może skutki przeciwne tym, jakie zamierza.

O czem Niemcy marzą.

Jest to wprawdzie tylko książka, do której nie przyznałby się żaden urzędujący minister, niemniej przeto jest to i polityka, ponieważ znamionuje ducha narodu i dążenia państwa.

Książkę wydaną w Berlinie, napisał Rudolf Martin, radca rejencyjny i urzędnik państwowego biura statystycznego w Berlinie, ten sam, który niedawno zyskał sobie pewien rozgłos za polityczne tendencyjną rozprawę o finansach Rosyi. Z charakteru prac jego widać, że radca Martin w swych wypracowaniach publicystycznych odbija w sposób niedobowiązujący zapatrywania i myśli wpływowych sfer niemieckich. Okoliczność ta czyni jego „dzieło" tem godniejszem uwagi.

Książka, która ukazała się niespełna przed dwoma tygodniami i wywołała już rozliczne komentarze w prasie angielskiej, nosi tytuł: „Cesarz Wilhelm II i król Edward VII". Tytuł ten niezupełnie odpowiada treści, gdyż nie jest to charakterystyka obecnych władców Anglii i Niemiec, lecz traktat o polityce ich państw, wkraczający ostatecznie w dziedzinę fantazyi, na podobieństwo różnych przepowiedni politycznych.

Dwa pierwsze rozdziały poświęca Martin obecnej polityce Anglii. Zdaniem autora, król Edward, który co do zagranicznej polityki rządzi absolutnie, zasługuje na miano nowoczesnego Cezara. Ani konserwatyści ani liberałowie nie są w możności wywierać jakiegokolwiek wpływu na politykę rzeczywistego cesarza brytyjskiego imperium, chociażby ona z interesami ekonomicznemi kraju stała w sprzeczności.

Jakże Niemcy zachowują się wobec tego? „Polityka Niemiec nie chce powiększać państwa ani o prowincye nadbałtyckie, ani też o Królestwo Polskie. Nie chce dalszego sąsiedztwa słowiańskiego. Nie chce związku państwowego z krajami korony austryackiej. Nie chce obejmować protektoratu nad europejską i azyatycką Turcyą. Nie chce przyswajać Holandyi i Belgii do związku niemieckiego. A jednakże mimo lat 20 do 30 za naszego jeszcze życia, a to wszystko się stanie" — powiada Martin. — „Państwo niemieckie rozciągać się będzie na wschod aż poza Bagdad".

Począwszy od r. 1903 Anglia rozpoczęła akcyę w celu odosobnienia Niemiec i otoczenia ich żelaznem pierścieniem. Pierwszym krokiem było porozumienie się francusko-angielskie, po czem nastąpiły otwarte lub tajemne traktaty i układy, których ostatecznym celem jest zupełne odosobnienie Niemiec.

Niemcy już są otoczeni tym żelaznym pierścieniem. Położenie to naraża Niemcy na niejedno upokorzenie. W najcięższej godzinie każdy patryota przeklinać będzie tych, którzy niemieckie pieniądze rosyjskiemu bankrutowi pożyczali, zamiast je obrócić na powiększenie marynarki i utworzenie niemieckiej siły napowietrznej, ale to właśnie odosobnienie, te upokorzenia obudzą niemieckiego ducha.

Polityka króla Edwarda będzie w skutkach swoich najzgubniejsza dla niego samego. Niemcy stoją ze wszelką bacznością na straży całości swego państwa i swego honoru, a nie boją się niczego, pamiętni na słowa Bismarka: „My Niemcy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo". Jeżeli macie chęć zmierzenia się z nami, to prosimy — jesteśmy gotowi. Opinia w Niemczech zmieniła się bardzo! A chociażby wszyscy ekonomiści niemieckiego państwa jednomyślnie orzekli i dowody stawiali, że Maroko dla Niemiec ani talara nie warte, nie zmieni to stanowczej woli narodu, bo chodzi o jego honor! Już nie materyalne interesy, ale najżywotniejsza sprawa: potęgi niemieckiej rasy, wchodzi obecnie w grę.

Z owego łańcucha, który Niemcy okolił, pierwszem ogniwem, które w razie niebezpieczeństwa padnie ofiarą, będzie Francya. Chociażby Anglia zniszczyła całą flotę niemiecką i zrujnowała zagraniczny handel, nie będzie w możności przeszkodzić armii niemieckiej w tryumfalnym pochodzie przez Francyę od Paryża do Lugdunu i od kanału La Manche do morza Śródziemnego. Łudzi się Francya, jeżeli sądzi, że wojna ta zakończy się zapłaceniem jakiejś kontrybucyi! Niemcy zagarną wszystkie północne prowincye, aby mieć wolny dostęp do kanału La Manche z portami w Calais i Boulogne, a Belgia i Holandya same do Niemiec się przyłączą, ku większemu tryumfowi teutonów.

Rosya, Hiszpania i wszystkie inne państwa, wciągnięte przez Anglię do ligi, nie będą śmiały wystąpić przeciw zwycięskim Niemcom.

Wtedy przyjdzie kolej na Anglię. Największy monarcha, jakiego Anglia dotychczas miała, obliczył wszelkie możliwości w razie zatargu z Niemcami i starał się pod każdym względem zapobiedz. Ale nie wziął w rachubę napowietrznego motoru. Król Edward nie jest aeronautą. Nie zajmował się tem, nigdy w łódce balonu nie siedział, nie można mu więc mieć za złe, że przy osaczaniu Niemiec nie brał w rachubę żeglugi napowietrznej.

Balon aluminiowy hr. Zeppelina, obejmujący 11.000 sześciennych metrów gazu, unieść może 30 osób. Jeżeli jednak powiększy się jego średnicę z 12 na 14 metrów, zatrzymując dotychczasową długość 128 mtr., będzie mógł przewozić 70 osób. Balon taki kosztuje pół miliona. Na 4.000 takich balonów można przewieźć jednej nocy 280.000 ludzi z Norderney do Anglii. Odległość wynosi 400 kilometrów i przebyć ją można w 8 godzinach. Jeżeli jednak przewóz odbywać się będzie z Hawru, Calais, Boulogne sur Mer i Dieupe, to na przebycie 31 do 50 kilometrów szerokości kanału nie potrzeba więcej jak godzinę. W ciągu więc jednej nocy te motorowe balony 4 razy mogą z wojskiem nawrócić. Zabieranie artyleryi zupełnie jest zbyteczne, ponieważ balony te podczas bitwy wypuszczać będą torpedy i zastąpią artyleryę.

Anglia uledz musi i na całym świecie stanie jedna zwycięska Niemcy, a wszystko to dzięki fałszywej polityce króla Edwarda VII., który odosobniając Niemcy popełnił błąd, który na nim samym się zemści."

Tak przedstawia się wizya zaborcza radcy Martina, zwiastowana światu jako nieunikniona konieczność. Od tego wszystkiego nie chce zabierać, ale zabrać musi. Jak piękna Helena w operetce Offenbacha, podlega on fatalności, tłukącej cnotę, jak szkło. Chociaż więc jest z natury powściągliwy, pożre świat cały, bo... musi.

Być może zresztą, że dałoby się choć w części ocalić ludy, skazane na pożarcie, a Niemcom zaoszczędzić fatygi i niestrawności, ale trzeba, żeby król Edward usłuchał p. Martina i przestał narażać się teutonom. Właściwie Niemcy, Anglia i Stany Zjednoczone mają między sobą więcej wspólnego niż inne państwa, a ich aljans byłby najnaturalniejszą i najpożądańszą formacyą międzynarodową — powinienby więc król Edward zamiast odosobniać Niemcy, starać się o protekcyę Wilhelma II. Ale on zdaje się nierozumieć tego. Trudno! Nie jest on aeronautą i nie przeczuwa, co mu gotuje balon aluminiowy barona Zappelina.

A więc niech drży, bo oto co mówi radca Martin: „Wielu ludzi w Niemczech sądzi, iż wojna jest możliwa tylko w tym przypadku, gdy Niemcy będą zaczepione, Niemcy same zaś nigdy nie rozpoczną kraków nieprzyjacielskich. Takie zdanie jest tak niegodne, niehonorowe i poniżające, iż o niem nie może być mowy między patryotami niemieckimi. Nieprawda, jakobyśmy chcieli pokoju za wszelką cenę; każdy Niemiec pragnie wojny, skoro tylko interes narodowy ją nakazuje. Wojna z Austryą doprowadziła do Związku Północnego, wojna z Francyą do założenia cesarstwa niemieckiego. Wojna między Niemcami a Anglią doprowadzi do jeszcze większego rezultatu . do Niemiec przyszłeści!"

Naturalnie gorączkowe brednie radcy rejencyjnego nie nadają się do poważnego rozbioru, ale jako symptomat nie są pozbawione wartości i znaczenia. Bądź co bądź otoczenie Wilhelma II w sposób dość osobliwy przygotowuje swemu władcy grunt do wizyty w Anglii!... Prasa niemiecka jest widocznie zakłopotana, gdyż o książce radcy Martina dotąd milczy.

Korespondencye.

Rzym, 13 lipca.

(Głos organu watykańskiego w sprawie instytucyi Indeksu. — Termin przeniesienia zwłok Leona XIII do Lateranu. — Adamaszki watykańskie. — Nowy dziennik katolicki. — Uwięzienie defraudanta rosyjskiego w Palermo. — Nieudała podróż automobilem. — W pułapce. — Wynik rewizyi. — Niewczesne żarty.)

Jak wiadomo, pewne grono uczonych niemieckich w Monasterze postanowiło zwrócić się do papieża z prośbą o poczynienie pewnych zmian w instytucyi Indeksu rzymskiego. Sprawą tą papież i członkowie Kollegium św. uczuli się niemile dotkniętymi, zwłaszcza, że rzecz cała stała się przedmiotem dyskusyi w dziennikach rozmaitego zabarwienia. W obec tego oficyalny organ watykański uznał za wskazane określić dokładnie stanowisko Stolicy św. co do tej kwestyi.

„Jest w istocie symptomatem pożałowania godnym doby dzisiejszej — pisze „Osservatore Romano" — ów duch indywidualistyczny, który nic nie chce wiedzieć o hierarchii i o powadze Kościoła i który pragnie, aby o wszystkiem rozstrzygała jednostka." Dalej wykazano, że nietylko pożytecznem, ale nawet absolutnie potrzebnem jest istnienie instytucyi Indeksu, za pomocą którego Kościół spełnia funkcye esencyonalne swego urzędu i swej dyscypliny."

Organ watykański pisze następnie: „W czasie, kiedy wytwórczość naukowa i literacka jest tak obfita, a tak wielką możność i chyżość szerzenia idei, bardziej, niż kiedykolwiek indziej daje się uczuwać potrzeba tej najwyższej akcyi powściągania, dzięki której może być nienaruszalność wiary i świętość moralności katolickiej ocalaną od niebezpieczeństw, jakie by im mogły zagrażać. Zresztą w czasie, kiedy i ci księża, oraz ludzie świeccy, którzy twierdzą, że nie chcą występywać z łona Kościoła, mogli w mglistych i nieuzasadnionych wywodach wolnomyślnych poddawać w wątpliwość lub przynajmniej wprowadzać w dyskusyę boskość i zmartwychwstanie Pana Naszego, dziewictwo Maryi najświętszej i wieczność kar, a ponadto myśleć o zniesieniu Indeksu, tej jedynej tamy, wstrzymującej zgubne prądy, — byłoby raczej na miejscu, aby, w razie nie istnienia Indeksu, myślano o wprowadzeniu w życie tej instytucyi."

Od kilku dni dzienniki rozpisują się znów o terminie przeniesienia zwłok Leona XIII. do bazyliki Lateraneńskiej; niektóre twierdzą stanowczo, że ta żałobna ceremonia odbędzie się 20 bm. W Watykanie powiedziano mi, że dzień pogrzebu nie jest jeszcze ustanowiony. Transportacya dokonaną będzie prawdopodobnie w sierpniu „in forma privatissima". Robotnicy, którzy wydobędą trumnę z grobowca prowizorycznego, będą uprzedzeni o tem dopiero na kilka godzin przed pogrzebem. Zwłokom będzie towarzyszył przez całą drogę z Watykanu do Lateranu ks. kardynał wikaryusz.

W ubiegłą niedzielę zdjęto ze ścian marmurowych bazyliki św. Piotra drogocenne adamaszki purpurowe, które zdobiły tę świątynię od Świąt Zielonych aż do pierwszej niedzieli po oktawie św. Piotra i Pawła. Te adamaszki nadzwyczaj misternej roboty, utkane zostały za pontyfikatu papieża Aleksandra VII i kosztowały wówczas około pół miliona.

We włoskiej prasie katolickiej zanosi się na pewne zmiany. Mianowicie wkrótce przestanie wychodzić medyolański „Osservatore cattolico" i tamtejsza „Lega lombarda". Redakcye obu tych dzienników połączą się i powstanie nowa wielka gazeta katolicka „L'Unione". Fuzya tych dzienników ma na celu zjednoczenie obo-

---

9

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Pod tym ostatnim złudzeniem roztkliwił się do tego stopnia, iż aż łzy perliste z oczu mu trysnęły.

Załkał na głos, atoli pragnąc oddać się tej czynności w wygodniejszych warunkach, rozsiadł się, a następnie i wyciągnął swobodnie na całym stosie mantyl, salop, rotund i innych — jak one się tam zwą — okryć, przez wszelkie mamy i ciocie starannie na jednem miejscu złożonych.

Tutaj dopiero wszelkie poprzednie pojęcia najgruntowniej mu się pomięszały, a nad niemi zawładnął ostatni mocarz wzburzonych dusz ludzkich, sen, w połączeniu z chrapaniem godnym najpotężniejszego fagotu.

W tym czasie i bal dobiegał końca swego.

Rozespane mamy, rozognione panienki w pomiętych i potarganych stroikach, wreszcie i panowie kawalerowie nie zawsze pewni w nogach, wszystko to razem tłoczyło się bezładnie ku wyjściu.

I oto nagle, na grozą przejmujący widok radcy spoczywającego na stosie salop i kapeluszy, pisk prawie nieludzki wstrząsnął powietrzem. Próbowano go budzić, jednak był to trud stracony, bo rycerz czy liryk ani drgnął.

Po dłuższych naradach ograniczono się tedy do przesuwania go z miejsca na miejsce i w ten sposób dobywano kolejno zmiażdżone pod niepospolitym ciężarem sztuki odzieży.

Zjadliwe docinki o tem, znowu nie „a propos" zachowaniu się, pojawiły się ponownie, gdy jednak czas naglił, bliższe ich omówienie odłożono na razie do dnia następnego, bogatego w przeróżne echa zabawy.

Sala tańców opustoszała. W przestrzeni, gdzie do niedawna urocze pary wesoło fruwały, gdzie uśmiechy czarowne, żarty i półsłówka dowcipem lśniące się krzyżowały, słowem tam, gdzie cały ów „flirt" nieuchwytny w tak ponętny sposób panował, pozostały obecnie li marne tych uciech ślady, jakaś falbanka urwana, zgubiona wstążeczka, bukiecik podeptany, lub coś w tym rodzaju. Oto jaki ludzkich przyjemności bywa żałosny i nikły wynik.

Jedynie tylko w pokoju sąsiednim, kędy bufet i stoliki karciane królowały, życie raz wszczęte długo jeszcze nie gasło.

Złote promienie słoneczne od dawna już świat boży ubawiły, dzień w całej pełni z długiej drzemki się budził, zziębnięta, zaspana dziatwa ku świątyniom wiedzy spieszyła, na targowicy kucharki z przekupkami za czuby się wodziły, niejedni z pośród „obywateli" wtóre już z rzędu śniadanko w szyneczkach przetrącali, a tylko w tajemniczo przysłoniętej komnacie sztuczne światło ciągle jeszcze harmonię czasu mąciło. Tam to wrzał bez przerwy i wytchnienia turniej namiętny w całej swej potędze, a przechodzień zdumiony, gdyby go w oną stronę kroki zawiodły, zasłyszałby dolatujące do uszu jego niepojęte — chociaż być może, że i zrozumiałe — dlań wyrazy o kabalistycznem brzmieniu, „Vorpass, Zupass, Blindpass — Szpunt".

IV.

W dniu bezpośrednio następnym pan radca Bredzicki zbudził się i oprzytomniał dość późno. Ziewnął po kilkakroć, odczuwszy dziwny niesmak w ustach, przesunął zębami wzdłuż języka, i — jak to miewał w zwyczaju — spróbował się przeciągnąć na łożu. Spróbował i z bolu aż krzyknął. Kości, wiele ich tylko było w jego szlachetnym całokształcie, zdawały się być ostateczną ruiną.

— Aj... aj... — zawołał nieszczęsny cywilista, wykrzywiając twarz w niemożliwe sposoby — zdaje się, że sponiewierałem się wczoraj doszczętnie — paskudna sprawa.

Przewidywanie okazało się w istocie uzasadnionem.

Nie tylko o opuszczeniu łóżka, ale nawet o najmniejszem swobodnem poruszeniu nie było mowy.

— Franciszka! — wystękał nieszczęsny męczennik, któremu się i rachuba wydarzeń poplątała — Franciszka — proszę no, a rychło.

Tymczasem w miejsce zaufanej i doświadczonej gospodyni, pojawił się w progu zamurdzany lokajczuk, o twarzy znacznie więcej niż głupiej.

— Ho — ho — wyrzekł, nie pojmując całej powagi chwili — taże Franciszka od kiedy już w aptece.

— Osioł jesteś — wykrzyknął, kurcząc się z bolów radca — a teraz ruszaj mi w mig po pana konsyliarza Bauera,—co mówiąc wymienił mieszkanie jednego z przyjaciół i stałych „kibiców" wistowych.

— Oj... oj...

Jakoż nie upłynęła i godzina czasu, gdy z utęsknieniem wyczekiwany medyk, człek niezmiernie poczciwy, chociaż i równie rubaszny, przekroczył próg mieszkania i rozsiadł się wygodnie przy łożu chorego.

— Ratuj konsyliarzu — jęczał utrapiony radca — zdaje się, że paraliż...

Lekarz pokręcił głową, zapalił papierosa, ale milczał uparcie.

— No cóż kochany, drogi doktorku — przymilał się już teraz, niemocą dotknięty nieborak — cóż jest?... mówże, proszę, czy może jeszcze coś gorszego jak paraliż?...

— Przedewszystkiem hultaj jesteś — odparł niedbale prawdomowny lekarz — któżbo widział w ten sposób własne gnaty poniewierać, zresztą może i nie na tem koniec wczorajszych niedorzeczności?.. — dodał podejrzliwie, bystro z poza okularów spozierając.

— Niedorzeczności, dlaczegoż koniecznie niedorzeczności — odrzekł trochę niepewnym głosem radca Bredzicki — wiadomo przecież, że co jednemu niedorzecznem się wydaje, to samo ktoś drugi za bardzo roztropne uzna... Bywa i tak...

(C. d. n.)

zów katolickich, które dzieliły dotychczas pewne różnice w poglądach na terenie doktrynalnym, społecznym i politycznym. „Unione" będzie pozostawała w ścisłych stosunkach ze sferami watykańskimi. Ster redakcyi obejmie dotychczasowy redaktor „Osserv. catt.", adwokat Filippo Meda, prezesem rady administracyjnej będzie deputowany, C. Cornaggia.

W Palermo został uwięziony b. kasyer jednej z rafineryj kijowskich, niejaki Ruenzynskij (pisownia oczywiście błędna), który ubiegłej wiosny zdefraudował 180.000 i umknął z Rosyi za granicę. Policya kijowska wybadała tylko to, że R. wyjechał do Włoch. Poczyniono więc odpowiednie zarządzenia i wyznaczono 10.000 marek dla tego, który natrafi na ślad defraudanta. Przed kilkoma dniami uwiadomioną została tutejsza kwestura, że R. bawi na Sycylii. Policye w różnych miastach sycylijskich otrzymały rysopis złodzieja, a w Palermo detektywi czuwali nad pocztą, urzędem telegraficznym, hotelami, bankami.

Jeden z tajnych agentów wybadał, że pewien młody cudzoziemiec, wzrostu średniego, blondyn o małym wąsiku, ubrany wytwornie, odbywa częste przejażdżki po mieście w towarzystwie pewnej damy, znanej dobrze w wesołych lokalach palermijskich.

Przedwczoraj wysłał ów „forestiere" telegram do Rosyi, ułożony po francusku, treści niejasnej. Nadmienił, że czeka na odpowiedź „poste restante".

Komisarz Chilardi w towarzystwie sześciu agentów od wczesnego ranka nie spuszczał nieznajomego z oczu. O godz. 3 popołudniu Rosyanin przyjechał dorożką na pocztę. Chilardi przypatrzył mu się dokładnie i przekonał się, że fizyognomia jego odpowiada najzupełniej rysopisowi.

Zatrzymał więc na schodach eleganta i zapytał go po francusku, jak się nazywa.

— Daniel Heny — brzmiała rezolutna odpowiedź.

— Nie, pan jesteś kasyerem Ruenzyńskim — odciął się Chilardi.

Defraudant udał, że nie rozumie, albo może i nie rozumiał, gdy Włoch wymawiał błędnie jego nazwisko. Wówczas komisarz wskazał R. jego nazwisko na piśmie. Defraudant, przyparty do muru, wyznał, kim jest istotnie. Agenci nałożyli mu kajdanki na ręce i odwieźli go jego własną dorożką na policyę.

Podczas rewizyi zdjęto mu z palca pierścień z wielkim brylantem. W kieszeni znaleziono portfel z gotówką i cenniki automobilów. R. zamyślał odbyć wielką podróż na zamochodzie. W związku z tem był anons w „Giornale di Sicilia": „Poszukuje się panny inteligentnej, któraby zechciała odbyć długą podróż w towarzystwie młodego człowieka; wiadomość w „Hotel de France" — a tam właśnie R. mieszkał.

W hotelu skonfiskowano automobil, za który R. dał 10.000 lir tytułem zadatku. Zabrano pieniądze w złocie i papierach, kufry, wiele przedmiotów ze złota i kilka flaszeczek z truciznami. W śledztwie okazało się, że R. urodzony w Kijowie, ma lat 40 i umknął 2 marca br. Przez 2 miesiące jeździł po różnych miastach zagranicznych; tych jednak nie wymienił. Udowodniono mu, że był w Port Said i Messinie. Zamierzał zamieszkać stale w Palermo i sądził, że go tam nikt nie pozna. W rozmowie z jednym z reporterów powiedział:

— Proszę nie wspominać o mnie w gazetach — „niente, per carita". Gdy pomrzemy wszyscy, Bóg wymierzy sprawiedliwość. Polecam się. Dzięki.

I z oczu popłynęły mu łzy—po niewczasie.

K. Roszczyc.

Mowa JE. dr. Korytowskiego

wygłoszona na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów dnia 2 lipca.

(Dokończenie)

Warunkiem nieodzownym każdej odpowiedzialności jest, by zajścia, za które ma się kogoś uczynić odpowiedzialnym, leżały w sferze jego mocy. Idzie więc tylko o to, czy rząd ma moc po temu, by pokierować, stosownie do swej woli, postępowaniem dyscyplinarnem i wynikiem tego postępowania. Jeśli nie zachodzi taki wypadek, to nie można rządu za ów wynik pociągać do odpowiedzialności bez względu na to, czy orzeczenie dyscyplinarne uznawać się będzie za wyrok sędziowski, czy też za akt administracyjny.

W skład senatów dla komisyj dyscyplinarnych wchodzą najstarsi urzędnicy ministerstwa, względnie drugiej instancyi, kraj. władz skarbowych, namiestnictw, mianowani na czas długi, w regule na cały czas życia owych urzędników (P. dr. br. Hock: Można ich w każdej chwili usunąć!) Szefowi władzy, a nawet ministrowi, nie przysługa prawo żadnego wpływu co do wdrożenia śledztwa. Musi on zwrócić się do senatu dyscyplinarnego. A czyż ministrowi przysługa prawo do zmienienia w jakikolwiek sposób orzeczenia dyscyplinarnego? Przenigdy! Senat jest nietykalny, senat broni swych praw. Wobec jego orzeczeń ma rząd ręce zupełnie związane nie przysługa rządowi nawet prawo nakazania, by postępowanie zawieszono.

Mogę panom opowiedzieć o dwu wypadkach z praktyki ministerstwa skarbu. Jeden z tych wypadków wydarzył się w r. 1890, drugi w r. 1894. W pierwszym z nich uczestniczyłem, zasiadając w senacie, jako radca ministeryalny i ze wszystkich członków ówczesnego senatu jestem jedyny, który dotąd pozostał przy życiu.

Rzecz miała się następująco: Pewien młody urzędnik, lekkomyślny chłopak, dopuścił się grubego wykroczenia przeciwko czci religii. W stanie podchmielonym, z dymiącym papierosem w ustach, w uniformie, z czapką nasadzoną wszedł do kościoła i wywołał awanturę. Komisya dyscyplinarna, powołana do zawyrokowania o tym wypadku, litując się nad zacną rodziną lekkomyślnego młodego człowieka i opierając się na zapatrywaniu, że nie mógł on dopuścić się tej winy w stanie świadomym, skazała winowajcę ukaranego zresztą przedtem policyjnie, na naganę. Odnośnemu szefowi władzy jednak wydało się to orzeczenie za łagodne i przedłożył ministerstwu skarbu wniosek, by ono skasowało wyrok i zażądało nowego orzeczenia innej komisyi. Senat dyscyplinarny ministerstwa skarbu oświadczył wówczas, że to jest niemożliwe; skoro przeciw orzeczeniu nie wniesiono rekursu, to ani minister, ani nikt inny, zmienić go nie ma prawa.

Drugi wypadek zdarzył się r. 1894. Pewien kraj. dyrektor skarbu, nie znając dokładnie stosunków, remonstrował przeciw zbyt łagodnemu traktowaniu w pewnem postępowaniu dyscyplinarnem i starał się o remedurę ze strony ministerstwa skarbu. Senat dyscyplinarny owego ministerstwa wcale nie przedłożył jego prośby ministerstwu, lecz orzekł, że taka remedura ze strony ministra skarbu jest niemożliwą.

Jakże ma się rzecz z apelacyą do łaski w wypadkach orzeczeń dyscyplinarnych? W pewnem rozporządzeniu z r. 1860, wydanem przez ministerstwo skarbu, oświadczono wyraźnie, że takie podanie o ułaskawienie ma badać senat.

I jeszcze jedno. Przed wielu laty wypracowano raz pragmatykę służbową. Odnośny, stojący wtedy u steru minister, pragnął, aby przyjęto paragraf postanawiający, że szefowi odnośnej gałęzi administracyi, odpowiedzialnemu ministrowi, przysługuje prawo, dodatkowo rozpatrywać (überprüfen) orzeczenia komisyi dyscyplinarnej. Senat ministerstwa skarbu oparł się jednak i powiedział: minister niema prawa wkraczać w tym wypadku. Ta pragmatyka służbowa nie dostała się pod rozprawy tej wys. izby, nie dojrzała w ustawę.

Przyznacie mi tedy, szan. panowie że orzeczenia dyscyplinarne są orzeczeniami sui generis, i że im te same kryterya przyznać należy, co orzeczeniom sedziowskim, lub innym (P. dr. bar. Hock: To nie są niezawiśli sędziowie!) Tutaj niema to żadnego znaczenia! Większe lub mniejsze gwarancye opieki prawa tutaj nie rozstrzygają. Jestto kolegialna uchwała ustanowionego ad hoc senatu, na którą wpływać wcale nie może odnośny szef administracyi, nawet szef najwyższy i sam senat decyduje (P. dr. bar. Hock: Może on jednak wpłynąć w każdej chwili, gdy mu się spodoba. Możliwość bądź co bądź istnieje). Wcale nie!

Prezydent: Proszę p. bar. Hocka, by nie przerywał.

Dr. Korytowski: Wśród takich okoliczności, moi wysoce szan. panowie, sądzę, że poglądy wyrażone zarówno w motywach wysoce szan. p. br. Hocka, jak co do samego petitum wniosku, nie są do przyjęcia. Jestem zdania, a podziela je ze mną przeważna liczba prawników administracyjnych, iż orzeczenia dyscyplinarne, które, jak tylekrotnie powiedziałem, usuwają się z pod rozstrzygnięcia najwyższego szefa administracyi, są orzeczeniami sui generis i że do ich badania parlament nie jest kompetentny. Z tej przyczyny proszę o odrzucenie wniosku.

Miałbym jeszcze niejedno do omówienia, ale pora już późna i nie chcę zbyt długo więzić uwagi wys. izby. Dość wyczerpująco, sądzę, przedstawiłem wys. izbie zapatrywania rządu na wszystkie te sprawy, które wiążą się z trzema wnioskami nagłymi (Słusznie!) Jasno też i otwarcie wyłuszczyłem panom stanowisko rządu. Sądzę, że ci panowie, którzy dotąd nie nabrali przekonania o najlepszych intencyach rządu, obecnie przecie przekonają się, iż rząd w swych zarządzeniach kierował się jak najlojalniejszemi zamiarami i proszę przeto wys. Izbę, by odrzuciła nagłość wszystkich wniosków, aż do drugiej części wniosku p. Stranskyego, który żąda natychmiastowego przedłożenia pragmatyki służbowej. Przeciwko wydaniu pragmatyki służbowej, zapowiedzianej w mowie tronowej, nie mam oczywiście nic do podniesienia. Jeśli zaś wnioski nagłe przejdą jako zwykłe wnioski do komisyi, do zwykłej komisyi, a nie do komisyi śledczej, wówczas gotów jestem sprawę tę dalej zastępować wobec komisyi i mam nadzieję, że uda mi się tam także tych panów, którzy nieco trudno dają się przekonać, jednak ostatecznie przekonać.

A teraz pozwolicie, moi panowie, że nie pragnąc bynajmniej w niczem pójść śladem francuskiego prezydenta ministrów, zakończę słowami, których on użył w swem przemówieniu z powodu burzliwej dyskusyi urzędniczej we francuskiej izbie deputowanych. Powiedział on mianowicie (czyta): „Beaucoup d'éloquence beaucoup de déclamations, beaucoup d'indignation a' froid, beaucoup de tonnere". „Wiele swady, wiele deklamacyj, wiele zimnego oburzenia, wiele gromów". „Le temps a mouillé la foudre". „Ale czas, stosunki zawilgociły piorun". „Je vous demande la permission, messieurs, de ne pas etre terrifiés, et de parler de sang froid". „Proszę was, panowie, by mi wolno było nie dać się zastraszyć i z zimną krwią mówić". To właśnie uczyniłem. (Oklaski).

Przyznacie mi panowie, że z zupełnie zimną krwią traktowałem całą sprawę i że wedle najlepszej wiedzy i sumienia przedstawiłem panom stanowisko rządu w tej sprawie. Francuski prezydent ministrów tak rzecz swą zakończył (czyta): „Messieurs, qu'a vons-nous fait? Et pourquoi ce déchainement de coleres?" „Moi panowie, cóżeśmy uczynili i skąd to rozpętanie namiętności?" „Nous avons révoque des fonctionaires, qui se sont mis en revolte contre la loi aprés avoir été dument avertis". „Usaraliśmy funkcyonaryuszy, którzy wystąpili przeciw prawu, przeciwko przepisom, upominani przedtem kilkakrotnie z naciskiem". — Tak też i u nas rzecz ma się!

Spełniłem swój obowiązek; panowie spełnijcie co do was należy. Z całym spokojem oczekuję rozstrzygnięcia wys. izby.

(Huczne brawa i oklaski. Minister odbiera z wielu stron gratulacye).

Kronika.

Lwów, dnia 17 lipca 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·44.

W piątek 19. lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Sysoa Wełyk. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43.

W sobotę 20 lipca Czesława i Kasyana — Gr kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Cesława.
Wschód słońca 4·26, zachód 7·42.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 28-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Odznaczenie.** Dyrektor biura patronatu spółek oszczędności przy wydziale krajowym dr. J. Stefczyk otrzymał krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa.

„Sł. pol." donosi, że dr. Stefczyk „wymówił się" telegraficznie od przyjęcia tego orderu.

— **Projekt ustawy o pomocnikach handlowych.** Rząd wniósł w izbie posłów projekt ustawy o stosunku służbowym między pomocnikami handlowymi a ich pryncypałami, który nakłada dosyć znaczne ciężary na kupców. Między innemi bowiem postanawia ta ustawa, że w razie choroby należy się pomocnikowi handlowemu od pryncypała pełna płaca przez sześć tygodni, że każdemu pomocnikowi, który przynajmniej od sześciu miesięcy znajduje się w służbie w tem samem miejscu, należy się co roku przynajmniej dziesięciodniowy urlop dla wypoczynku, że nie wolno zawierać umów tego rodzaju, iż można wypowiedzieć pomocnikowi kondycyę w terminie krótszym niż jednomiesięcznym, z reguły zaś obowiązywać ma wypowiedzenie sześciotygodniowe przed końcem kwartału itp. Przepisy te odnoszą się nie tylko do personalu zajętego w handlach, ale także w Towarzystwach kredytowych i asekuracyjnych, tudzież w administracyach i ekspedycyach czasopism peryodycznych.

Kronika lwowska.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 18 b. m. o godzinie 6 wieczór.

✕ **Z miasta.** Deszcz pada... pada deszcz... ulewa... słota, oto słowa jakiemiby codziennie prawie należało rozpoczynać rubryczkę z miasta. I dziś nie inaczej. Lało cały wieczór wczorajszy, całą noc a dziś od rana niebo zakryte sinym płaszczem chmur i znów leje. Mimo, że we Lwowie ze względów czysto hygienicznych, wolimy deszcze aniżeli dni gorące i pogodę, bo prochu i kurzu ulicznego ani na lekarstwo, a ulice wyczyszczone i brud z nich usunięty, ale a la longue...

Wierzyć chcemy, że magistrat się zmieni, że miasto będzie skrapiane przez dumne, nowiutkie beczkowozy, że nad ranem kręcić się będą po ulicach postacie, uzbrojone w miotły, a gdzieniegdzie pojawi się maszyna do zamiatania.. Z deszczem przychodzi nuda kanikularna. popielata nuda, z nią wąż morski, historya o statku Jana Ortha i tyle innych rzeczy. Nie pomoże nawet żaden Gustaw Klempa, robotnik piekarniany, który celem zdobycia powodzenia u kobiet ubrał się w mundur wojskowy i tak po nocy paradował szumnie i hałaśliwie, aż nareszcie powędrował do aresztów. To już było — jakby powiedział sędziwy swego czasu a nieśmiertelny dzięki temu zdaniu Ben Akiba. I deszcz był i wszystko było, tylko porządków, czystości i ładu w mieście nie było. Jak słyszeliśmy — zastrzegamy się, że może to i złośliwa plotka — magistrat zamierza wysłać do Janowa i Mościsk komisyę, któreby zbadały tamtejsze urządzenia „miejskie" i nabyte doświadczenia zużytkowały tu we Lwowie.

Hony soit, qui mal y pense.

W południe wypogodziło się i przyszedł słoneczny, ciepły dzień letni.

✕ **Pociąg nocny Lwów-Wiedeń.** Dyrekcya kolei ogłasza: Celem uniknięcia natłoku podróżnych w pociągu pospiesznym nr. 8, stanowiącym nocne połączenie pomiędzy Lwowem a Wiedniem (odjazd ze Lwowa o 7 m. 5 wieczór) zaprowadzone zostanie od 1 sierpnia ograniczenie w używaniu tegoż pociągu w ten sposób, iż wykluczona zostanie jazda III klasą w ruchu lokalnym na przestrzeni od Lwowa do Łańcuta. Natomiast nie podlega żadnemu ograniczeniu jazda klasą I lub II wogóle oraz klasą III do Rzeszowa względnie poza Rzeszów. Podróżnym III klasy do stacyj na szlaku Lwów-Łańcut włącznie, stoją w porze wieczornej do dyspozycyi pociągi nr. 12 i nr. 20 (odjazd ze Lwowa 6 m. 15 względnie 7 m. 20 wieczór. Ograniczenie powyższe nie odnosi się do jazdy w kierunku odwrotnym tj. do nocnego pociągu pospiesznego nr. 7 (przyjazd do Lwowa 8 m. 55 rano).

✕ **Tow. Miłosierdzia „Opatrzność"**, utrzymujące we Lwowie „Dom pracy" przy ulicy św. Piotra 39, w którym ma stały przytułek około 100 ubogich, wprowadza z dniem 1 sierpnia w tym zakładzie nowy rodzaj pracy, mianowicie utrzymanie w porządku i upiększanie kwiatami i roślinami grobów i grobowców na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, za stałą opłaconą z góry roczną należytością, stosownie do rodzaju zamówienia. Przypuszczać wypada, że urządzenie to zyska poparcie. W razie powiększenia się dochodów Towarzystwo „Opatrzność" zamierza przyjąć do „Domu pracy" większą ilość ubogich i przez to usuwać żebractwo w mieście. Na rok bieżący przyjmuje dyrekcya „Domu pracy" zamówienia tylko na uporządkowywanie grobów i podlewanie już tam zasadzonych kwiatów, gdyż nie można było jeszcze wypielęgnować na czas dostatecznej ilości kwiatów do upiększania grobów, aby módz odpowiedzieć liczniejszym zamówieniom. Na wiosnę zaś rozpocznie Towarzystwo także upiększać groby własnymi kwiatami na czas od 15 maja do 15 października. Roczne opłaty są niskie, zastosowane do cen miejscowych i sposobu upiększania grobów, a wykonanie zamówień będzie do 8 dni uskutecznione. Towarzystwo przyjmuje także stałe dotacye lub legaty, ustanowione na trwałe coroczne uporządkowywanie, upiększanie kwiatami oraz konserwacyę grobowców, tudzież oświetlanie ich w dniu Zadusznym. Osoby interesowane zechcą przy zamówieniach dokładnie oznaczyć pole cmentarza i numer odnośnego grobu, względnie grobowca na cmentarzu Łyczakowskim, oraz podać dzień, miesiąc i rok śmierci, tudzież imię i nazwisko zmarłego członka rodziny. Wszelkie zamówienia udziela dyrekcya „Domu pracy" we Lwowie obok cmentarza Łyczakowskiego.

✕ **Deputacya przemysłowców naftowych** z p. Gorayskim, jako prezesem krajowego tow. naftowego na czele i posłem Wiśniewskim, była dziś u p. namiestnika i marszałka krajowego i wręczyła im memoryał w sprawie obecnego przesilenia.

✕ **Burzliwy zjazd staroruski.** Z opisów przebiegu niedzielnego zjazdu starorusinów, zamieszczonego w dziennikach ruskich, dowiadujemy się, że to zebranie było bardzo burzliwe i nie obeszło się nawet bez rozlewu krwi. I tak „Haliczanin" pisze, że obrady były „nietylko bardzo ożywione, ale nawet namiętne", że młodzież starorunska wystąpiła stanowczo przeciw wszelkim półśrodkom i była chwila, kiedy studenci bukowińscy chcieli się rzucić na jednego z posłów z pałkami(!) i zaczęli rzucać jajami. Tylko dzięki interwencyi przewodniczącego zebrania, dr. Dudykiewicza, można było uspokoić wzburzoną młodzież i potem odbywały się obrady bez dalszych niemiłych zajść, choć rozdrażnienie było silne.

W wielce jaskrawych barwach przedstawił zajścia na zjeździe staroruskim „Rusłan". W artykule: „Kwiaty i jaja w moskalofilskim taborze" czytamy: „Gdy zaczął przemawiać dr. Korol, młodzież obrzuciła go jajami. Gorszy los spotkał ks. Dawydiaka, do jakiego młodzież zastosowała publicznie „nastojaszczoje russkoje (xensez le mot, przyp. „G. N.") mordobitie". Dr. Dobrzański, Kuryłowicz i inni ratowali się ucieczką. Powstało zamieszanie. Wzniosły się w górę pałki i posypały się razy po „twiordo russkym chriebtam (grzbietach)". Księża przywieźli ze sobą „charaszii dubczaki", jakie okazały się silniejszemi od delikatnych, wielkomiejskich lasek „russkoi maładioży". Polała się krew. Syna posła Dawydiaka, który obstawał za polityką ojca i bronił go przed uderzeniami kijów, pobiła młodzież do krwi. I lały się łzy, a przelana krew popłynęła wprost „do matuszki, do Wołgi".

O samych obradach pisał „Halicz.", że w dyskusyi uczestniczyło 30 osób, w ich liczbie połowa włościan. Ci ostatni niewątpliwie nie przemawiali po rosyjsku, gdyż chłop-Rusin, nietylko w Galicyi, ale w Rosyi zamieszkały, nie włada językiem rosyjskim. W imieniu zebranych dr. Dudykiewicz i dr. Siokało wysłali do Wiednia dwa telegramy niemieckie, jeden pod adresem prezydyum izby poselskiej tej treści: „Kongres mężów zaufania rosyjsko-narodowej partyi we Lwowie z 15 lipca, w którym uczestniczyło ponad 1000 mężów zaufania wszelkich stanów i zawodów, protestuje przeciw nie uznawaniu ze strony prezydyum istnienia ludu rosyjskiego („des russischen Volkes") i będącego w kraju w użyciu języka jego w Austryi, przeciw niezgodnemu z prawem odjęcia głosu dep. dr. Markowowi z powodu użycia języka rosyjskiego w jego mowie parlamentarnej i przeciw wyrządzeniu przez to dotkliwej obrazy ustawowo zabezpieczonych praw rosyjskiego ludu w Austryi, wyraża prezydyum z powodu tego zajścia swe oburzenie i zastrzega się przeciw takiemu bezprawiu („Unfug") na przyszłość".

Podobnej treści telegram wysłano też do ministra br. Becka, z nadmienieniem, że kongres „prosi wysoki rząd o opiekę państwową dla ustawowo zabezpieczonych praw ludu rosyjskiego („des russischen Volkes") i jego języka w Austryi".

Zjazd starorusinów, o którym mowa, nazywa „Halicz." — „uroczystym pogrzebem trupa", za który uważa „ruteństwo". Kondukt prowadził dr. Dudykiewicz. Przez wystąpienie 2 posłów staroruskich z klubu małoruskiego i wezwanie przez zjazd 3 innych, aby także wystąpili i utworzyli odrębny klub rosyjski „myśmy pokończyli na zawsze — pisze „Halicz." — z ruteńszczyzną, my wstępujemy w nową epokę odrodzenia naszej partyi". Partya ma widoki powodzenia przy przyszłych wyborach, gdyż na ukrainofilów różnych odcieni padło podczas wyborów powszechnych 279.480 głosów, a na moskalofilów aż 181.230, co się przedstawia stosunkowo jak 6 : 4. Partya zamierza podczas najbliższych wyborów do sejmu forsować siły młodsze, a także ster stronnictwa ma przejść w „bardziej świeże ręce".

Dr. Wergun proponuje, aby „russkaja rada" ułożyła memoryał, zawierający dokładne zestawienie praw „Rosyan" galicyjskich, by to pismo przełożono na język niemiecki i francuski i rozdano je nietylko członkom parlamentu wiedeńskiego, ale też i między uczestnikami konferencyi pokojowej w Haadze. „Cały świat — kończy autor artykułu — a osobliwie Rosya, która o nas zapomniała, niech się dowie o gwałcie, spełnionym na języku rosyjskim w parlamencie wiedeńskim".

✕ **Pożar.** Dziś nad ranem po 3 godz. wybuchł pożar w fabryce parkietów i wełny drzewnej, Rosnera w Rzęsnie polskiej. Spłonęły budynki, mieszczące maszyny. Pomoc miejscowej straży pożarnej była za słabą, przeto wezwano telefonicznie lwowską straż pożarną, która przybyła z 11 wozami, pod komendą p. Złotowskiego. Uratowano ogrzewalnie i magazyny materyałowe. Dwóch strażaków zostało poparzonych. Szkoda wyrządzona przez pożar jest ogromna, była wszakże prawie zupełnie ubezpieczona.

✕ **Schwarzer.** Ten dopiero ma szczęście. Tylko żyd może mieć takie szczęście. Potrafił sprytnie doprowadzić do tego, że całe miasto o nim mówi. I tylko o nim. A Lwowianin każdy wdzięczny mu serdecznie za urozmaicenie chwil kanikularnych, wypełnienie próżnych, bezbarwnych dni między zlotem, a zjazdem nauczycieli, a zjazdem straży ochotniczej, a zjazdem lekarzy i przyrodników. Już sama rozprawa przeciw Schwarzerowi ściągała do sali rozpraw tłumy ludzi, którym imponowała gaskońska wergonada młodego, nieletniego jeszcze rabusia. Odwaga, z jaką wszystkiemu przeczył, zimna krew, z jaką odpowiadał na przedstawione mu do oczu dowody winy, a później obojętna nonszalancya, z którą wysłuchał odczytanego wyroku, mocą którego miał całe lat cztery pozostać w „ukryciu", zdala od gwarnego świata i ludzi a wyjść kiedyś na świat z niezmazalnem piętnem kryminalisty. Kiedy zawarły się drzwi sali sądowej i wysypały się na ulicę rojne tłumy widzów procesu, niejeden z nich wyniósł duży procent pobłażliwej sympatyi dla „obiecującego" młodziana. To objaw czysto psychologiczny.

A Nowakowski, właściwy sprawca rabunków na p. Vöresie i woźnym akcyjnego Banku, z całej tej historyi wyszedł nie najgorzej. Tylko, że o nim mówiono przez parę dni, a potem kiedy oddano go pod obserwacyę lekarską, przestano nim się zupełnie zajmować. Wspomnienie jego nazwiska w czasie rozprawy sądowej nie robiło na nikim wrażenia. Bo Lwów uprawia kult gałganów, ale waryatami zajmować się nie chce i nie lubi. Schwarzer, jako zupełnie zdrów umysłowo, stał się figurą popularną. Tem bardziej po ostatnim bajecznym „tricku", po ucieczce z więzienia, która pomysłowością i dużą odwagą zadziwiła wszystkich. Jakiś agent policyjny, prawdopodobnie rutynowany i wielce doświadczony, rzekł po odkryciu ucieczki Schwarzera: cherchez la femme. I znalazła się kobieta. Prawdopodobnie piłeczki, zapomocą których rabusie przepiłowali kraty, dostały się do rąk Schwarzera przez delikatne rączki kobiece. Kuzynka Schwarzera w dwa dni przed ucieczką, prosiła dozorcy o doręczenie mu listu i małego pakieciku. Co tam było, każdy odgadnie.

Gruchnęła wieść o ucieczce, potem przyszła wiadomość o kradzieży w Szczercu. Obie historye połączono i zrobiono z tego „great-attraction" sezonu letniego w stolicy. Do tego jeszcze dodane w myślach rozdział pt.: „Tajemnice więzień lwowskich" traktujący o porządkach w więzieniach i przyjacielskim stosunku dozorców do pozamykanych rabusiów. Gdyby ktoś to wszystko ujął w ramy kryminalnej powieści, miałby półtora tomu. A resztę przyniesie epilog. Jaki będzie, trudno przewidzieć! Może Schwarzera złapią, a wtedy przyjdzie spowiedź z czynów popełnionych przez krótki czas bytności na świeżem powietrzu, spowiedź pewno wysoce zajmująca. Może jednak Schwarzera nie złapią, jeśli opamiętał się on aż za granicami Austryi i grasuje obecnie w obrębie Rosyi. Wtedy coś trzeba będzie dofantazować i dosnuć.

Cała historya ma jeszcze jeden wesoły epizod. Wasińskiego, który swego czasu usiłował okraść kasę filii Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie a który umknął wraz Schwarzerem, odesłano do więzienia we Lwowie, ponieważ obawiano się, by ze stanisławowskiego kryminału nie zemknął. A jest to jeden z najzmyślniejszych galicyjskich włamywaczy. No, przecież i ze Lwowa się spalił. O niego zresztą mniejsza. Opinia publiczna we Lwowie zajmuje się Schwarzerem tylko. Jego więc szukać trzeba i odnaleźć.

Jak się dowiadujemy, w sprawie ucieczki Schwarzera i tow. wdrożono śledztwo, które prowadzi pan prezydent Przyłuski. Podejrzenie pada na różnych dozorców, śledztwo jednak dotychczas nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

✕ **Krwawa awantura.** Dziś nad ranem jeden z lwowskich dorożkarzy, którzy w dzień śpią, a w nocy piją, wywołał w ul. Kazimierzowskiej awanturę z policyantami, którzy go za burdy uliczne chcieli aresztować. Jednego kopnął tak, iż ten padł nieprzytomny, na drugim podarł ubranie. Policyant w obronie własnej ciął go szablą w rękę. Awanturnika opatrzyła stacya ratunkowa.

✕ **Powodzenie jednych, zachęca drugich.** Można u nas zawsze spostrzegać, że jeżeli jakiemuś przedsiębiorstwu dobrze się wiedzie, zaraz powstaje takie same drugie. Jeżeli np. sklep z margaryną i kunerolem, dajmy na to, na ulicy Akademickiej, dobre robi interesy, to natychmiast ktoś inny taki sam sklep otworzy w sąsiedztwie. W ostatnich dniach wpłynęły do magistratu dwie prośby o koncesye na handle starożytności: p. Kempnera i pani Bernfeldowej i obie zostały przychylnie załatwione. Naturalnie nie wątpimy, że i p. Kempner i pani Bernfeldowa wykazali się... dowodami uzdolnienia.

Kronika krajowa.

Z Morszyna piszą nam pod dn. 16 bm.: I znowu, Chwała Bogu, bawię w Morszynie, upewniwszy się poprzód, że jak zeszłego roku, lekarzem zdrojowym, jest dr. Jasiński, zdobywający sobie zaufanie i przywiązanie kuracyuszów i kuracyuszek — a rządy gospodarstwa domowego sprawuje kuzynka jego, pani Natalia ze Słoneckich Jakimczukowa, którą zeszłego roku pochwałami tak nadzwyczajnemi a tak zasłużonemi obsypał w „Przeglądzie" p. Mycielski. Więc też znowu, jak zeszłego roku, powiadam: „Jest mi tu dobrze"! Mamy w Morszynie powietrze całkiem czyste, świeże, nawet w upały; mamy wikt wyborny, smaczny, zdrowy a obfity, żeby nawet Zagłoba z ks. Żabkowskim sobie tu nie krzywdowali. Mamy wodę do picia tak przyjemną jak lwowska, tylko jeszcze więcej gazu zawierającą, więc jeszcze bardziej krzepiącą. Mamy tu łazienki porządne z kąpielami solankowemi i borowinowemi i sposobami hydropatycznemi. Skuteczności zdrojowiska morszyńskiego i sam na sobie doświadczałem i u innych widziałem. Pobyt tu dla osób, nie wymagających wykwintu, przyjemny. A jednak teraz mniej tu gości, niż zeszłego roku! Dlaczego? — nie rozumiem. Może się w drugiej połowie lipca gęsto zjadą; bo i zeszłego roku poniekąd taksamo było. *P. K.*

Z Doliny. Dyrektorem kraj. szpitala w Dolinie, nowo kreowanego, został dr. Weigel, sekundaryusz szpitala lwowskiego.

Z Tarnowa donoszą, że na tamtejszej stacyi kolejowej wczoraj przed 3 popołudniu, gdy dołączano do pociągu osobowego, idącego ze Lwowa do Krakowa kilka wagonów, szyber kolejowy Gracka dostał się między zderzaki i został zmiażdżony. Zginął natychmiast. Wieść o nieszczęściu szybko dostała się do wiadomości pasażerów pociągu, którzy też pod wrażeniem chwili powyskakiwali z pociągu i otoczyli tłumnie miejsce wypadku. Gracka liczył lat 30 i pozostawił żonę i troje dzieci nieletnich.

Burkut. „Przegląd zdrojowy" ogłasza wiadomość, że w Żabiu powstał w tym roku zakład zdrojowy Burkut. Jestto cenna wiadomość nietylko dla ludzi potrzebujących leczenia wodą burkucką, lecz także dla turystów, zwiedzających pasmo gór czarnohorskich. Worochtę i Burkut można uważać za dwie wygodne stacye turystyczne, ujmujące pasmo czarnohorskie, skąd w promieniach przedsiębrane wycieczki sowicie się opłacają.

W sprawie tyfusu w Krynicy. Namiestnictwo wysłało do Krynicy kraj. inspektora sanitarnego, dr. Lachowicza, dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Relacya tego delegata w zupełności potwierdza, że zachorowało w Krynicy na tyfus dotąd ogółem 6 osób, wszystkie w willi „Grażyna"; dwie z nich wyzdrowiały, jeden chory umarł, dwaj znajdują się w szpitalu izolacyjnym, a jeden pozostał w willi „Grażyna". Odtąd nie zdarzył się w Krynicy żaden nowy wypadek zachorowania na tyfus.

Z Rożniatowa piszą nam: Budynek, w którym znajduje się szkoła męska, jest starą ruderą, która lada chwila grozi zawaleniem. W jednej z izb tej szkoły nauka od pół roku nie odbywa się z tej prostej przyczyny, że ściany usunęły się, tynk odpadł a dach się zawalił. Wskutek tego rodzice z wielkim strachem posyłają swe dzieci do szkoły, albowiem katastrofa każdej chwili możliwa. Z powodu ospałości i apatyi tutejszych „głów" miasta, zbiera się fundusze na szkołę od lat kilkunastu, lecz o wybudowaniu szkoły ani mowy. Jużto wstyd, by w radzie gminnej nie zasiadał nikt z inteligencyi, tylko kilku żydów i sami chłopi, którym wcale o szkołę nie chodzi, gdyż rzadko który z nich swe dzieci do szkoły posyła.

Nie dość na tem, że budynek wcale na szkołę nie nadaje się, ale co gorsza, inteligencya tutejsza nie może posyłać swych dzieci do szkoły, bo ta szkoła męska wychowuje chłopców chyba na uliczników. Niewinne dziecko mając za kolegów uliczników, psuje się w krótkim czasie, ucząc się wyrazów, których w domu nigdy nie słyszy. Na czynione nauczycielom uwagi przez rodziców i polskiego ks. proboszcza (niestety ruskiego parocha nic to nie obchodzi) panowie ci ściskają ramionami i oświadczają wręcz, iż nic na to nie poradzą. To bardzo smutny objaw, który też rodzi smutne następstwa. Oto one: U ruskiego księdza na nauce religii chłopcy zastrejkowali i nie chcieli na pytania odpowiadać. W drugiej klasie syn diaka tutejszego rzucał obelżywe wyrazy na papieża. Chłopcy mieszczańscy z minami zawadyackiemi w kapeluszach na głowie chodzą po klasie, śpiewają sprośne ruskie piosenki i traktują się wyrazami ulicznikowskiemi. Polskie dzieci są, rzec można, prześladowane przez rusinów-kolegów. Szydercze okrzyki, ubliżające wykrzykniki, poszturkiwania, obrażanie ich uczuć patryotycznych, oto są owoce takiej szkoły. Dziecko przychodzi spłakane do domu i skarży się rodzicom, że szydzą z niego, iż jest Polakiem. Czy wiedzą o tem ruscy posłowie, którzy krzyczą w sejmie „szczo krywda nam sia dije". Nie dość na tem, że młodzi hajdamacy dokuczają swym kolegom, lecz obrażają także starszych. Kierownika szkoły żeńskiej, starszego już człowieka opadli ruscy chłopcy, śpiewając pieśń w najgorszym stopniu obrażającą uczucia polskie, to samo spotkało ze strony wyrostków jednego z urzędników Polaków. Wiele osób skarży się, iż nie mogą swobodnie przejść ulicą, ani też wyjść poza miasto na przechadzkę po żmudnej pracy biurowej, gdyż po prostu atakowani są przez zgraję ruskich wyrostków, obrażających śpiewami naród polski i uczucia moralne osób starszych, a zwłaszcza pań. W niedziele i ruskie święta przez całą noc urządza istne orgie banda hajdamaków, przed domami polskiej inteligencyi wykonuje „kocie muzyki", wyje, krzyczy".

Skarżymy się publicznie w tej nadziei, że dotyczące władze wglądną w sprawę i wydadzą zarządzenia gwarantujące spokój mieszkańców. W pierwszym rzędzie obwiniamy szkołę i ruskiego duszpasterza, który wcale nie troszczy się o moralną stronę swych parafian. Trudno bowiem żądać od rodziców-mieszczan rusinów, by skarcili wybryki swoich synów, bo oni sami zapewne w młodym wieku to samo czynili, a zresztą dali dowód, do jakiej partyi należą, skoro wybrali Trylowskiego posłem.

K. Z.

Kronika powszechna.

§ **Lew Tołstoj.** Wczoraj rozeszły się pogłoski, że hr. Lew Tołstoj umarł w Jasnej Polanie. Peters-

burska Agencya telegraficzna zaprzeczyła tej pogłosce i stwierdza, że hr. Tołstoj jest zdrów zupełnie.

§ Fałszowane obrazy w Luwrze. Z Paryża donoszą: znów odkryto fałszerstwo dzieł sztuki, na którem ucierpiała galerya Louvru. Przed kilki dniami kupiło państwo na jednej z licytacyj za 350.000 fr. dwa obrazy, rzekomo pędzla Chardina, jeden „Dziecię z zabawką", drugi „Młodzieniec ze skrzypcami". Szukano już miejsca dla nich w Louvrze, gdy nadszedł do komitetu muzeum list sławnego niemieckiego okulisty i znawcy obrazów, Liebreicha, osiadłego w Paryżu, który twierdził, że jeśli nie oba, to z pewnością pierwszy z obrazów jest sfałszowanym. Dowodzi on, że „Dziecię z zabawką" jest słabą kopią oryginału, będącego w posiadaniu zbieracza Groutta. Komitet chcąc uniknąć blamażu, zwołał komisyę, która stanowczo upiera się przy tem, iż obrazy są autentyczne, ponieważ Chardin powtarzał temata, i żąda, by kupno obrazów rząd potwierdził. Sprawa robi dużo hałasu.

§ Słoty. Ze wszystkich prawie części Austryi dochodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach i szkodach, które sprowadziła niedzielna i poniedziałkowa burza. Deszcz, wywołany prawdopodobnie oberwaniem się chmury, spadł w Austryi dolnej, na Morawach, w Czechach i na Śląsku, rzeki wylały, a w wielu miejscowościach grożą powodzie. Wczoraj sytuacya się w tych krajach polepszyła, deszcz ustał a temperatura się podniosła, tak że można sądzić, iż krytyczna niepogoda już minęła. W krajach alpejskich w niedzielę temperatura była bardzo niska np. w Innsbrucku 8·3, w Zell am See 7·8, Salzburgu 8, Neumarkt (Styrya) 3·8 stopni. W poniedziałek temperatura ta podniosła się przeważnie ponad 10%.

Szkody, wyrządzone przez deszcze są znaczne. W Wiedniu np. ulewa uszkodziła i połamała wiele drzew w praterze, poprzedzierała druty telefoniczne itd. Drzew wiele padło także w Hitzing i innych okolicznych miejscowościach. Z innych miejscowości dolno-austryackich donoszą o wielkich spustoszeniach sprawionych przez deszcze na roli i budynkach. Strumyki powylewały, Dunaj się podniósł. Na Morawie wskutek podniesienia się rzeki Beczwy o trzy metry, gościńce są pozalewane, ruch na kolejach lokalnych zastanowiono, w niektórych miejscach woda pozalewała mieszkania i poniszczyła je zupełnie. Most przy Hullein jest zagrożony. Miasto morawskie Weisskirchen jest pod wodą. Z Reichenau, Budweisu, Trautenau, Oppawy dochodzą wiadomości o strasznych klęskach, wywołanych zalewami, których nawet nie można dziś jeszcze dokładnie obliczyć.

Również z zagranicy przychodzą wieści o powodziach i szkodach, wyrządzonych przez deszcze.

Wczorajsze wieczorne depesze z Wiednia podają prognozę dość pomyślnie.

Wartości szkód, jakie poczynił orkan, jeszcze podać nie można, nawet w przybliżeniu. Jedno tylko wiadomo, że suma ta pójdzie w miliony koron. Tyle pól w przedchwili żniwa zupełnie zalanych, tyle dróg poniszczonych, mieszkań zdemolowanych itd.

Nie uniknęło i Królestwo polskie katastrofy deszczowej. Dzienniki warszawskie piszą: Podczas, gdy rzęsisty deszcz przez dwie doby padał w Warszawie, niezwykła ulewa spowodowała klęskę powodzi w stronie północno-wschodniej Królestwa. Dwudniowa ulewa zamieniła się w sobotę w nawalnicę, zalewając rozległe obszary, rujnując tory kolejowe, drogi i trakty. — Nasyp kolei nadwiślańskich między Ossowcem a Grajewem fale zatopiły. Pociągi przeprowadzono z szybkością zmniejszoną do 5 wiorst na godzinę. — W gubernii suwalskiej na przestrzeni Siedlce-Jędrzejowe ulewa jeszcze większe przyczyniła szkody. Między Wiłkowyszkami a Jędrzejowcem, Narewką a Gajnówką fale uszkodziły plant kolejowy na kilku wiorstach. Na przestrzeni 5 wiorst szyny z podkładami zawisły w powietrzu, gdyż woda grunt z pod nich zupełnie zmyła. O 9 wieczorem w sobotę ruch pociągów na tej przestrzeni zupełnie wstrzymano. Na kolei Mikołajewskiej między stacyami Perosem a Wiłkowyszkami fale zerwały obydwa tory na wiorście 835. Wczoraj o 2 w nocy połączenie zostało przerwane i postanowiono, by podróżni się przesiadywali. Na odnodze kolei petersburskiej między stacyami Augustowem, Nowokamienną i Bielanami połączenie zostało przerwane i ruch pociągów wstrzymano itd.

We Lwowie po słynnej burzy czwartkowej deszcz ustał na dni parę, by wczoraj spaść ulewą, trwającą do dzisiejszego południa. Ulice przedstawiają smutny widok, w parku, ogrodzie jezuickim itd. Kałuże wody o metrowym nawet promieniu, doły i rowy potworzył deszcz i zamienił je w brunatne jeziorka.

§ Z parlamentu serbskiego. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny serbskiej przyszło do skandalicznych scen. Deputowany młodoradykalny, Joksimowicz, obwiniał byłego ministra spraw wewnętrznych, Proticza, że za jego rządów naruszano tajemnicę listową.

Proticz na to krzyknął: Jesteś kłamcą!

— Joksimowicz odpowiedział: „Ty jesteś arcykłamcą!"

— Proticz: „Jesteś głupim idyotą!"

— Joksimowicz: „Stul pysk, łotrze!".

Gdy te wymyślania poczęły przybierać jeszcze bardziej ostry charakter, przewodniczący skupczyny musiał zawiesić posiedzenie.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J., byłej prywatnej nauczycielki, złożono: p. Henryk G. nauczyciel kor. 1 — p. Zofia Kiernicka z Zimnej wody k. 2.

Ruch artystyczno-literacki.

*** Opera w Warszawie.** Jak pisma warszawskie donoszą, rząd oddał operę warszawską Filharmonii, pod której kierownictwem będzie ona odtąd prowadzoną. Umowa zawarta między rządem a p. Rajchmanem, kierownikiem Filharmonii, obowiązuje na pięć lat. Rząd pozwala Filharmonii używać sali teatru wielkiego, daje opał i światło, rekwizyta, kostyumy, dekoracye i bibliotękę do użytku. Niema jednak wpływu ani na skład personalu, ani na repertuar. Filharmonia zatrzyma chóry, służbę techniczną teatrów w całości, przyczem połowę płacy otrzymywać będą oni z Filharmonii, połowę z dyrekcyi teatrów rządowych, która je będzie używała przy baletach, dramacie i t. d. Orkiestra będzie powiększoną, a Filharmonia obowiązuje się dawać komplet z 36 członków na przedstawienia baletu, oraz dramatu w teatrze Wielkim. Na kapelmistrza do oper niemieckich zaangażowano bar. Rezniczka, do oper polskich i słowiańskich dyr. Z. Noskowskiego, na zastępców dwóch muzyków młodych polskich. Filharmonia zastrzegła sobie prawo dawania wszystkich oper po polsku, lecz zobowiązała się utrzymywać okresami operę włoską. Rząd zastrzegł sobie dawanie przedstawień opery rosyjskiej. Prasa warszawska zachowuje się wobec układu rządu z Filharmonią z rezerwą. Niektóre pisma twierdzą, iż niekorzystnem jest skoncentrowanie ruchu muzycznego w jednej instytucyi.

Z WARSZAWY.

— Strajk w fabryce Hirschberga i Wilczyńskiego w Łodzi zakończył się. — W tkalni fabryki Szajn-Rosenblatta zastrajkowało 500 robotników. Zarząd grozi zamknięciem tego oddziału.

— We wsi Przędziszewo (pow. płocki) kilku uzbrojonych bandytów napadło na zagrodę pewnego włościanina i zabrawszy 2000 rubli, zaprzęgło konie do wozu i uciekło. Na wszczęty alarm sąsiedzi puścili się w pogoń, ale bandyci dali około 40 strzałów i uniemożliwili tem dalszy pościg.

— Nocy onegdajszej w urzędzie pocztowym zapieczyłowskim pod Połtawą zrabowano 6000 rubli.

Z POZNANIA.

— Z polecenia prokuratoryi bytomskiej odbyła się rewizya w administracyi „Gazety robotniczej". Poszukiwano książki pt.: „Adam Mickiewicz, książka pamiątkowa dla polskiego ludu roboczego". Skonfiskowano kilkanaście jej egzemplarzy. Ma ona zawierać podburzanie do nienawiści klasowej.

— „Dziennik berliński" pisze: Na wczorajszym koncercie „Harmonii" miano po raz pierwszy wykonać marsz „Straż", kompozycyę p. Bolesława Marcinkowskiego do słów Łucyana Rydla. Policya berlińska zakazała wykonania tej kompozycyi.

Z całego świata.

Praga. Wczoraj odbyło się tu zebranie anarchistycznego związku. Na porządku dziennym było: Dążenia anarchizmu. Policya rozwiązała zebranie z powodu podburzających mów. Uczestnicy rzucili się wtedy na komisarza i znieważyli go czynnie, kilka osób aresztowano.

Praskoweja. Dokonywający rozkopów w okolicy miasta Świętego Krzyża członek moskiewskiego Tow. archeologicznego, Goredcew, wpadł na ślad starożytnego miasta; znaleziono mnóstwo monet srebrnych i miedzianych, tatarskich i innych z XIV i XV wieku. Znaleziono resztki mieszkań i grobów tatarskich. W samym mieście znaleziono groby, pochodzące z II i III wieku.

Rjeka. W tutejszych warsztatach okrętowych wykonano pod kierunkiem inżyniera holenderskiego czółno podmorskie, które odpowiada wszystkim wymaganiom w tym kierunku.

Ostatnie wiadomości.

„Dziennik poznański", upoważniony do tego przez miarodajne sfery, ogłasza, że wszelkie pogłoski o zamierzonym proteście kół polskich sejmowych do konferencyi pokojowej w Haadze, nie mają najmniejszej podstawy.

Przed trzema dniami stwierdziliśmy to samo.

Kwestya wojskowa na Węgrzech.

Organ węgierskiego ministerstwa „Budapest" donosi, że rząd węgierski znalazł chwilowe rozwiązanie kwestyi wojskowej na Węgrzech mianowicie sprawy powiększenia kontyngentu rekruta. Pismo to stwierdza najpierw, że administracya wojskowa obstaje i nadal przy powiększeniu kontyngentu rekrutów i uważa ten kontyngent za rzecz absolutnie potrzebną dla pogotowia wojennego armii. Z razem jednak administracya wojskowa widzi, że na razie swego postulatu powiększenia kontyngentu rekruta, który to postulat jest także sprawą polityczną, przeprowadzić nie jest w stanie. Mimo to administracya wojskowa znalazła środki i drogi, aby tę kwestyę na pewien czas, najmniej na trzy lata załatwić. Mianowicie w najbliższym czasie zostaną ściągnięci ze wszystkich pułków żołnierze, którzy w swoich pułkach z jakiegokolwiek bądź powodu są zbędni i użyci zostaną do obsługi nowych haubic. W ten sposób kwestya podwyższenia rekruta zejdzie przynajmniej na trzy lata z widowni tak na Węgrzech jak w Austryi.

Telegramy i telefonematy
z dnia 17 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 18 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, dżdżysto, mierne wiatry, mierne ciepło; stan równomiernie trwający.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, trwałe chmurno, skłonność do burz.

Koło polskie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego odczytano najpierw nadeszłe petycye, między temi śląskiej Macierzy szkolnej o uzupełnienie seminaryum nauczycielskiego, krakowskiego Towarzystwa rolniczego o wydanie ustawy przeciwko fałszowaniu nawozów sztucznych; petycyę grona kobiet o dopuszczenie do studyów na akademii sztuk pięknych; słuchaczów akademii sztuk pięknych o przebudowę gmachu itp.

Ks. Pastor uskarżał się na chromanie handlu nierogacizną w Bieczu i Gorlicach, z powodu braku odpowiedniej ładowni. Postanowiono wysłać w tej sprawie deputacyę do ministra kolei żelaznej, złożoną z pp.: Dulęby i Pastora.

Odczytano następnie pismo lwowskiej izby aptekarskiej z prośbą, aby w miejsce śp. dra Jordana powołano do najwyższej rady sanitarnej Polaka.

Nastąpiła poufna dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Zabierali głos minister Dzieduszycki, dr. Głąbiński, dr. Małachowski i inni. Dyskusyi nie ukończono; będzie ona dziś popołudniu dalej prowadzona.

Rada państwa.
Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Jak już wczoraj donosiliśmy nagłość wniosku p. Udrzala w sprawie klęsk elementarnych, po przemowie generalnego mowcy pro dr. W. Kozłowskiego uchwalono. W wywodach swoich dr. Włodzimierz Kozłowski polemizował z p. Irem, który odgrzał starą bajkę o rzekomem uprzywilejowaniu Galicyi. Mowca wyraził ubolewanie, że tak prononsowany agraryusz, jak p. Iro, ktry dzielnie broni interesów rolnictwa w swoim kraju, niema zrozumienia dla potrzeb jego innych krajów. Wszyscy rolnicy powinni się trzymać razem, inaczej sprawdzi się przysłowie o tertius gaudens. Rzeki galicyjskie reguluje się nie kosztem funduszu melioracyjnego, tylko na podstawie osobnych ustaw z r. 1901 i z r. 1907. W preliminarzu funduszu melioracyjnego za r. 1905, na 48 nowych melioracyj w całem państwie, przypada tylko 5 na Galicyę. Z kwoty 4,311.000 kor. Galicya dostaje tylko 29%. Rozdział funduszu melioracyjnego powinien się dokonywać na podstawie obszaru kraju i liczby rolników do ogólnej ich liczby w całem państwie, obszaru ziemi uprawianej i paswisk. Otóż Galicya, która stanowi 25% całego państwa, a 38% rolników, ma udział w funduszu melioracyjnym, nie odpowiadający nawet przeciętnej z tych cyfr. W latach ubiegłych była Galicya bardzo upośledzona, chociaż, jak to mowca z dumą stwierdza autorem ustawy o wsparciach na polu melioracyjnem był jego rodak, pierwszy minister rolnictwa hr. Potocki. W r. 1902 chyba Austrya Górna była uprzywilejowana, a nie Galicya, która otrzymała tylko 4%. Mowca życzy rolnictwu innych krajów jak największego powodzenia, ale żąda również miary dla rolnictwa galicyjskiego. W końcu przypominał dr. Kozłowski potrzebę większych melioracyj dla paswisk gminnych, poczem oświadczył, że Polacy będą głosować za wnioskiem Udrzala.

Izba przystąpiła do obrad nad meritum wniosku p. Udrzalu Po przemowie p. Steinera, który przypomniał budowę kanału Dunaj-Odra, zamknięto dyskusyę i nastąpiły sprostowania faktyczne.

P. Markow próbował wywodzić, że większość pieniędzy z funduszu melioracyjnego w Galicyi idzie na korzyść większej własności.

Odpowiedział mu p. Abrahamowicz i wykazał, że powiedzenie posła Markowa polega na zupełnej nieznajomości rzeczy. W żadnym kraju nie robiło się tyle dla włościan, co w Galicyi. Na podstawie uchwały sejmu chłopi, prócz zasiłku z funduszu melioracyjnego, otrzymują równocześnie subwencyę krajową tak, że chłop przystępujący do zdrenowania swego gruntu, nie wydaje ani halerza ze swej kieszeni. Tego roku sejm uchwalił 200.000 kor. Także przy regulacyi rzek w Galicyi robi się bardzo wiele dla włościan, mimo to p. Markow występuje tu z takimi zarzutami. Wrogowie Koła polskiego nie pomijają żadnej sposobności, ażeby prawdzie plunąć w twarz. Mowca więc prostuje faktycznie, że wszystko, co tu powiedział p. Markow, jest czczym wymysłem. (Żywe oklaski).

Izba uchwaliła meritum wniosku wraz z wnioskiem Steinera przekazania go komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy jeszcze w sesyi bieżącej.

Dr. Lueger uzasadniał wniosek o wybór komisyi jubileuszowej celem ułożenia obchodu jubileuszu sześćdziesięciolecia rządów cesarza. Wniosek ten — mówił Lueger — nie potrzebuje uzasadnienia i jest wyrazem wszystkich. Co do sposobu uczczenia jubileuszu, to gdyby mowcę wybrano do owej komisyi, postawiłby wniosek, by państwo przeznaczyło 100,000.000 kor. na ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy. (Żywe, długotrwałe oklaski), dla wszystkich warstw pracujących, a więc także i dla rękodzielników i włościan (Żywe oklaski). Nie dość uchwalić zasadę, ale należy nie szczędzić pieniędzy, a to dobrodziejstwo powinno po wieczne czasy nosić miano tego cesarza, który wszystkim narodowościom nadał równe prawo głosowania (Żywe oklaski). Będzie to akt wdzięczności za prawo wyborcze dla cesarza, który potrafił być cesarzem wszystkich ludów i wszystkich ludzi w swojem państwie. Mowca więc prosi o przyjęcie swego wniosku. (Żywe oklaski).

Wniosek przyjęto bez dyskusyi jednogłośnie (głosy u chrześcijańsko społecznych! A gdzie są socyaliści? Różne odpowiedzi ze strony socyalistów).

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o wybiciu jubileuszowych stu i pięcio koronówek.

P. Malik zaznaczył, że Wszechniemcy wprawdzie nie mogą przeszkodzić tej ustawie, jednak oświadczają, że wstępują w rok jubileuszowy z uczuciem przygnębienia, gdyż w ostatniem sześćdziesięcioleciu stosunki w Austryi zmieniły się na niekorzyść niemczyzny. Na dowód mowca przytacza między innemi badeniowskie rozporządzenia językowe, a wreszcie reformę wyborczą, za które czyni odpowiedzialną koronę.

Minister skarbu Korytowski przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Padły tu właśnie słowa, które mnie zmuszają, choć niechętnie, zabrać głos. Szanowni panowie rozumieją, że rząd nie może milczeć, gdy się coś podobnego w Izbie mówi, jak to uczynił p. Malik, który naruszył najświętsze uczucia (żywe oklaski), nie może milczeć choćby ze względu na wysoką Izbę. (Żywe oklaski). W dziwnym kontraście pozostają słowa, które tu właśnie padły, do słów, które bezpośrednio poprzedni mowca wśród hucznych oklasków Izby wypowiedział. (Żywe oklaski). Czy może p. Malik pragnie brak sił całkiem maleńkiej swej partyi, o której powszechne prawo wyborcze wydało swój wyrok, zastąpić gwałtownością wyrażeń? (Huczne oklaski. Okrzyki: p. Ira!). Poseł Malik twierdzi, że kosztem mas mają się odbyć manifestacye lojalności. Otóż, panowie, jeżeli pozwoliłem sobie przedłożyć tę ustawę, w myśl której mają być wybite monety 100-koronowe w złocie na pamiątkę 60-letniego jubileuszu cesarza, to jest przecież rzeczą pewną, że monety te nie będą rozdarowywane, zatem nie kosztem mas, kosztem biednych, będą te monety wybite, lecz każdy, kto chce mieć taką monetę, będzie musiał ją sobie kupić, za nią zapłacić. P. Malik dalej oświadczył, że partya, do której należy, z rozgoryczeniem będzie zmuszoną oglądać te monety, na których widnieć będzie wizerunek cesarza. Ubolewam bardzo, panowie, że możliwem jest wygłaszanie takich mów w parlamencie austryackim. (Długotrwałe oklaski). Sądzę, że nie potrzebuję wdawać się w dalszą polemikę z wywodami p. Malika; wystarczy, jeżeli, jak się spodziewam, ze zgodą całej Izby, dam wyraz oburzeniu. (Huczne oklaski).

Wiceprezydent Żaczek przywołuje p. Malika do porządku za niektóre wyrażenia w jego mowie.

P. Kuryłowicz wyraża życzenie, aby nadwyżkę ze sprzedaży monet oddano nie państwu, lecz krajom, na rzecz kas sierocińskich.

Ustawę przekazano komisyi prawniczej.

P. Iro w zapytaniu do prezydenta protestuje przeciw obecności w izbie radcy skarbu Welleka i wskazuje na przepis regulaminu, zabraniający obecności urzędnika, który nie jest zastępcą rządu.

Prezydent Weiskirchner oświadcza, że nie zna radcy Welleka i nie ma go też w sali. Natomiast przyszedł z prezydentem gabinetu na posiedzenie wicesekretarz Fatka, a do takiego wprowadzenia prezydent gabinetu jest upoważniony.

P. Pernerstorfer wniósł, aby komisye: legitymacyjna, nietykalności, regulaminowa i zapomogowa obradowały jawnie. Jawność obrad komisyi legitymacyjnej uchwalono 151 głosami przeciw 97. (Oklaski wśród socyalistów.) Również uchwalono jawność obrad trzech innych komisyj.

Na tem posiedzenie **zamknięto. Następne** we czwartek.

Wiedeń. Na wczorajszam posiedzeniu izby posłów p. Markow wraz z tow. wniósł interpelacyę, żądającą ustanowienia na uniwersytecie we Lwowie i w Czerniowcach katedry języka literatury rosyjskiej, tudzież zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego we wszystkich gimnazyach wschodniej Galicyi.

Wiedeń. Wczoraj w izbie posłów po raz pierwszy zjawił się radca skarbowy dr. Bronisław Wellek, jako sprawozdawca mów czeskich dla „Reichsrathcorrespondenz".

Wiedeń. Izba posłów odroczyć się ma 23 bm. Zależy to jednak jeszcze od tego, czy do owego terminu będzie załatwione prowizoryum budżetowe, którego drugiemu czytaniu poświęcone mają być posiedzenia w dniach 18 i 19 bm. Potem nastąpić mają jeszcze weryfikacye wyborów, przynajmniej najważniejszych, a między temi wiceprezydenta izby dr. Starzyńskiego.

Praga. Klub młodoczeski na wczorajszem posiedzeniu skończył dyskusyę polityczną uchwałą jednomyślną, aby zawotować prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Dr. Stransky, który zajmuje opozycyjne stanowisko, wstrzymał się od głosowania.

Komisya nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi nietykalności poselskiej, na którem uchwalono w myśl wniosku posła Jabłońskiego, wydanie posła Szajera. P. Ruebenbauer referował w dwóch wypadkach wydanie posła Stapińskiego. W jednym wypadku odmówiono, w drugim uchwalono wydanie.

Zjazd Aerenthala z Tittonim.

Racconigi. Ministrowie spraw zagranicznych, austryacki Aerenthal i włoski Tittoni, przybyli tu wczoraj przed południem i udali się do willi, zamieszkanej przez parę królewską.

Racconigi. Minister spraw zewnętrznych, Aerenthal, zaraz po przybyciu został przyjęty przez króla, poczem wraz z królem odbył przejażdżkę samochodem, z której powrócili o 12 w południe. Następnie król przedstawił go królowej, a po śniadaniu Tittoni odprowadził na dworzec Aerenthala, który o g. 4 odjechał do Turynu.

Turyn. Bar. Aerenthal odjechał wczoraj o 8 wieczorem do Austryi, minister Tittoni do Rzymu.

Wiedeń. Opublikowana urzędownie nota z konferencyi bar. Aerenthala, austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, z Tittonim, włoskim ministrem spraw zagranicznych, opiewa dosłownie:

„Podczas odbytej dnia 15 lipca przed południem w Desio rozmowy między ministrami Aerenthalem a Tittonim, wyrażono i umocniono uczucia serdecznej przyjaźni, która jako owoc przymierza łączy oba rządy i oba państwa. Omówienie ogólnego europejskiego położenia i wszystkich rozmaitych kwestyj, które dla Austro-Węgier i Włoch mają szczególniejsze znaczenie, pozwoliło ministrom stwierdzić ku ich obopólnemu zadowoleniu zupełne porozumienie. Porozumienie to, którego podstawy oparte są zawsze na zasadzie równowagi i utrzymania status quo, odnosi się nietylko do teraźniejszości, ale także na przyszłość i na wszystkie ewentualności".

Konferencya pokojowa w Hadze.

Haga. Trzecia komisya konferencyi pokojowej uchwaliła wczoraj rozszerzenie konwencyi genewskiej na wojnę morską.

Z ziem polskich.

Z Petersburga donoszą o nowej kampanii, wszczętej na razie tylko przez prasę jednego kierunku politycznego. Idzie o ograniczenie liczby posłów Polaków z Litwy i Rusi. Projekt gazety rosyjskiej jest odbiciem tych uczuć w szowinistach rosyjskich, które obudziła rola reprezentacyi polskiej w ostatniej Dumie. Własną bezsilność i niezdolność do rządzenia się, pragnęliby pomścić na ludności polskiej. W dążeniach tych obawiają się tylko jednego, aby ten nowy cios przeciwko nam nie przyszedł „zapóźno", w zaślepieniu swem jednak nie widzą innego, ogólniejszego „zapóźno", nie widzą, że w zrujnowanem, gwałtownie rozkładającem się, zanarchizowanem do dna społeczeństwie i państwie rosyjskiem wszystkie takie drobne środki, jak prześladowanie „innoplemieńców", przychodzą już stanowczo „zapóźno". Rosya wymaga czego innego; czy się zdobędzie na to wielkie słowo i czyn, nikt nie wie, ale w każdym razie tą drogą, którą proponuje dziennik rosyjski, nie zniszczy się wpływu narodu, któremu jego kultura, mimo wszystkiego, inne zdobyć musi stanowisko jak to, na którem pragną go widzieć nacyonaliści rosyjscy.

W Warszawie pojawiła się już lista kandydatów na posłów do Dumy. Podług tej listy kandydatami będą: z Warszawy Roman Dmowski, z Łodzi Aleksander Bobicki, z gub. warszawskiej Władysław Grabski, z piotrkowskiej Władysław Żukowski, z kaliskiej Alfons Parczewski, z płockiej Henryk Konic, z kieleckiej Stefan Jaroński, z radomskiej Henryk Fiedler, z lubelskiej Jan Stecki, z siedleckiej Sunderland, z łomżyńskiej Jan Harusewicz. Jest to lista dowolna, a po części i fałszywa. P. Bobicki kandydować nie będzie z powodu nadwątlonego stanu zdrowia; pp. Konic i Stecki nie przyjmą ponownego wyboru. Natomiast zdaje się być pewnem, że z Lubelskiego wybrany będzie włościanin Nakonieczny, z Siedleckiego ks. Czetwertyński.

Po Warszawie rozeszła się pogłoska, iż usiłowanie wysadzenia w powietrze pod stacyą Łapy pociągu, wiozącego oddział wołyńskiego pułku gwardyi pieszej, spowodowane było faktem, iż pociągiem tym jechał do Petersburga generał-gubernator warszawski Skałłon. Był to więc nieudany zamach na gen.-gubernatora.

Według innych pogłosek, gen.-gubernator Skałłon, który pojechał do Petersburga, ma już niewrócić do Warszawy; na jego miejsce ma być mianowany generał Herschelman z Moskwy.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Aleksandropol. Wczoraj o 3 rano rzucono 2 bomby na byłego generał-gubernatora Tyflisu, generała Aliszanowa, kiedy ze swoim synem, a nadto z żoną i córką generała Glibowa powracał z kasyna wojskowego do domu. Generał Aliszanow i żona Glibowa zabici, syn Aliszanowa i Glibówna ranni.

Reformy w Hiszpanii.

Madryt. Senat rozpoczął obrady nad projektem ustawy o reformie wyborczej.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Z powodu rzekomego uwięzienia pewnej kobiety mahometańskiej w dzielnicy żydowskiej omal wczoraj nie przyszło do rzezi żydów. Na szczęście władze w czas temu zapobiegły. Mimo to około 20 żydów zraniono. Dzielnica jest obecnie silnie strzeżona.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 17 lipca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 16 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·37—11·37 żyto na październik 8·30—8·31 owies na październik 7·75—7·79 kukurudza na lipiec 5·95—5·97 na sierpień 6·03—6·04 na maj (1903) 6·14—6·15 rzepak na sierpień 17·40—17·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 17 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·00 do 57·80.

Tendencya: spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—

Tendencya: spokojna.
Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 17 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 651·75, węgierskiego zakładu kredytowego 756·00 Anglobanku 303·00, Unionbanku 589·50, Banku dla krajów koronnych 432·00, Bankvereinu 583·00, Bodencreditu 1021·50, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·50, kolei państwowych 654·50, kolei południowej 144·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 120·50 kolei północ 5200—528, kolei czerniowieckiej 56·— alpiny 592·50. Rima Muranya 541·50, praskiego towarz żelaznego 2610 — —, fabryki broni 18·00, tureckie tytoniowe 122·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 534 — —, oblig. węg. indemniz 92·85, renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 93·15, 55-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·55, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·65, losy tureckie 183·50 marki 117·80, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·00.

Usposobienie: przy trwałym braku interesów kursa się obniżyły. W kolejach państwowych lokalne sprzedaże.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Smutną jest starość sieroca, pozbawiona opieki i najprymitywniejszych środków do życia. Trzeba jednak utrzymywać to życie, choć ciężkie i bezbarwne, dopóki Bóg kresu nie naznaczy, trzeba wypatrywać pomocy, choć oczy zmęczone radeby już spocząć na wieki. Czas wakacyjny, czas wytchnienia i spoczynku dla wszystkich — tem okropniejszy dla biednych i osieroconych, gdy znajomi i życzliwi się rozjeżdżają. W takiem smutnem położeniu pozostaje biedna, bezsilna staruszka, całe życie oddana pracy dla drugich, dziś bez opieki, bez żadnych środków do życia. Pukamy do serc szlachetnych, polecając im nieopisaną nędzę opuszczonej starości, a wszelką pomoc nagrodzi Bóg stokrotną korzyścią dla zdrowia, z przepędzonych wakacyi. Łaskawe datki i ofiary jakiejś stałej choć drobnej zapomogi przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" pod literami St. J.

Przyjechali do Lwowa d. 17 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. Puntschert z Rozważa, dr. P. Głowińscy z Drohobycza, S. Muranyi z Krakowa, dyr. Werber z Tustanowiec, J. Nowak z Berlina, J. von Strube z Wrocławia, ks. J. Tabora z Tarnowa, A. Figdor z Frankfurtu, N. Horowitz z Wiednia, P. Żarski z Tarnopola, J. Kolany z Kawińsk, Z. de Krauze z Podola rosyjskiego, J. Kozłowski z Wołynia, F. Rudziński z Krasnego, J. Łysiak ze Stanisławowa, H. Sandbank z Wiednia, F. Trzciński z Gdyczyna, S. Madyewski z Felsztyna, M. Leszczyńska z Baligrodu, K. Jakobowicz z Bessarabii, S. Sozańska z Kołomyi.

50

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

P. Rosedale postanowił, iż jego karyera będzie mniej meteorowa. Wiedział, że będzie musiał kroczyć powoli, a dzięki instynktom swej rasy umiał znosić odmowy i zwłoki. Wnet też spostrzegł, że ogólny przygnębiony nastrój sezonu nastręczał mu niezwykłą sposobność zabłyśnięcia; zabrał się tedy cierpliwie i przemyślnie do wytworzenia tła dla swego wzrastającego blasku.

Pani Fisher była mu w owym okresie niesłychanie pożyteczna. Wprowadziła ona tylu nowicyuszów na scenę towarzyską, że była niby jedną z owych tradycyjnych dekoracyi, które doświadczonemu widzowi mówią dokładnie co nastąpi. Ale z czasem p. Rosedale zapragnął indywidualniejszego otoczenia. Był wrażliwy na odcienie różnicy, o co nie posądzałaby go nigdy miss Bart, bo w jego własnem obejściu nie zachodziła odpowiednia zmiana; on zaś coraz wyraźniej widział, że miss Bart sama posiadała właśnie zalety, potrzebne dla dopełnienia jego osobistości towarzyskiej.

Takie szczegóły nie wchodziły w zakres widzeń pani Peniston. Podobnie jak wiele umysłów typu panoramicznego, jej umysł chwytał szczegóły pierwszego planu, stąd też wiedziała lepiej, gdzie Carry Fisher znalazła kucharza dla Brys'a niż to, co się działo z jej własną siostrzenicą. Nie była wszakże pozbawiona dostawców wiadomości, gotowych dopełnić jej braki. Umysł Gracyi Stepney był niby moralnym papierem na muchy, który przyciągał brzęczące odgłosy plotki siłą niepokonaną i trzymał w więzach nieubłaganej pamięci.

Lily byłaby zdumiona, gdyby wiedziała, ile trywialnych, jej dotyczących, faktów zapełniało głowę miss Stepney. Wiedziała dobrze, iż budziła zajęcie w ludziach miernych, ale mniemała, iż istnieje tylko jedna postać miernoty i że podziw dla blasku jest naturalnym wyrazem jej niższości. Wiedziała, że Gerty Farish podziwia ją ślepo i stąd przypuszczała, że budziła te same uczucie w Gracyi Stepney, którą uważała za Gerty Farish, bez młodości i zapału.

W rzeczywistości różniły się one wzajemnie tak bardzo, jak różniły się obie od przedmiotu wspólnej kontemplacyi. Serce miss Farish było źródłem tkliwych złudzeń, serce miss Stepney dokładnym regestrem faktów, zaszłych w stosunku do niej samej. Miała drażliwości, które wydawałyby się Lily komiczne w osobie z piegowatym nosem i czerwonemi powiekami, mieszkającej w pensyonacie i podziwiającej bawialnię pani Peniston; ale ograniczenie biednej Gracyi wytworzyło w niej bardziej skupione życie wewnętrzne, podobnie jak na gruncie jałowym niektóre rośliny, kwitnąc z największem natężeniem, wyczerpują się.

W istocie nie miała wrodzonego popędu do złośliwości; nie miała niechęci do Lily, ale mniemała, że Lily jej nie lubi. Mniej upokarzającem jest przypuszczać, że jesteśmy niepopularni, niż nic nieznaczący, a próżność woli mniemać, iż obojętność jest ukrytą pod postacią niechęci. Nawet ta odrobina uprzejmości, jaką Lily okazywała p. Rosedale'owi byłaby jej zjednała miss Stepney na całe życie; ale jakże Lily mogła przewidzieć, że warto było zabiegać o taką przyjaciółkę? Jak nadto może młoda kobieta, która nigdy nie była pomijana, zrozumieć przykrość, jaką ta obelga sprawia? A wreszcie jak mogła Lily, przyzwyczajona do wybierania w nawale zaproszeń, odgadnąć, że obraziła śmiertelnie miss Stepney sprawiając, iż miss Stepney została wyłączona z jednego z rzadkich obiadów proszonych pani Peniston?

Pani Peniston nie lubiła wydawać obiadów, ale miała wysokie poczucie obowiązków rodzinnych i, gdy Jackowie Stepney powrócili z podróży, za powinność swoją uważała zapalenie lamp w bawialni i wydobycie najlepszego srebra ze sklepień skarbca, gdzie było złożone. Rzadkie przyjęcia u pani Peniston poprzedzane bywały przez długie dni drobiazgowego rozważania każdego szczegółu uroczystości — od usadowienia gości do wzoru obrusa; w ciągu jednej z takich właśnie rozpraw wstępnych, pani Peniston oznajmiła niebacznie kuzynce swojej, Gracyi, że ponieważ obiad będzie zebraniem rodzinnem, przeto ona również weźmie w nim udział.

Przez cały tydzień perspektywa ta rozjaśniała bezbarwną egzystencyę miss Stepney; poczem dano jej do zrozumienia, że będzie wygodniej zaprosić ją na dzień inny. Miss Stepney wiedziała dokładnie co zaszło. Lily, dla której zebrania rodzinne były źródłem śmiertelnej nudy, przekonała ciotkę, że obiad w gronie osób wesołych daleko więcej przypadnie do gustu młodej parze, a pani Peniston, która w sprawach towarzyskich polegała ślepo na swej siostrzenicy, zdecydowała się orzec wygnanie Gracyi. Ostatecznie Gracya mogła przyjść każdego innego dnia; dlaczego miałaby się obrazić, że ją teraz pominięto?

Otóż właśnie dlatego, że miss Stepney mogła przyjść każdego innego dnia — i dlatego, że wiedziała, iż krewni byli wtajemniczeni w jej samotnie spędzane wieczory — zajście to zaznaczyło się na jej horyzoncie olbrzymim cieniem. Nie wątpiła, że ma to do zawdzięczenia Lily, skutkiem czego głucha uraza zamieniła się w czynną zawziętość.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żyłaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki, — Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.